Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 2. KRAKÓW, 8 STYCZNIA 1928 ROKU. ROK IV.



Ratujmy braci pogan!

Pan Jezus przyszedł na świat dla zbawienia wszystkich ludzi. „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“, dał rozkaz swoim apostołom. Sw. Piotr, a zwłaszcza św. Paweł musieli z tego powodu prawdziwą walkę prowadzić z Zydami. Siedm ostatnich rozdziałów „Dziejów Apostolskich“ św. Łukasza, to drobiazgowa i krwawa obrona radosnej nowiny, że Ewangelja Chrystusa jest dla wszystkich.

Trzej Mędrcy ze Wschodu u żłóbka betlejemskiego, to pierwsi uczniowie Chrystusa z narodów pogańskich. Bóg przyprowadził ich cudownie do Prawdy. Odeszli z Betlejem i wrócili inną drogą — bo d ogą Prawdy — do krajów swoich. Już 2000 lat dobiega, a Prawda przez Trzech Mędrców do krajów Wschodu zaniesiona, nie odniosła tam jeszcze zwycięstwa. Nie tylko na Wschodzie, ale i na Południu w Afryce i w innych krajach ponad miljard żyje jeszcze nieoświeconych światłem Ewangelji pogan.

Smutna, straszna rzeczywistość! Tem smutniejsza i straszniejsza, że ci, których serca ogrzewa ciepło łask Chrystusowych, obojętnie patrzą na głód i chłód tylu dusz do zdroju Zbawienia powołanych. Obojętność ta świadczy o braku miłości Boga w sercach naszych. Istota chrześcijaństwa bowiem opiera się na podwójnem przykazaniu: miłości Boga i bliźniego. Kto mówi, że Boga kocha, a bliźniego nienawidzi, kłamcą jest, mówi św. Jan. Olbrzymia liczba nienawróconych pogan jest jakby głośnym krzykiem, że wiara nasza jest kłamliwą, niezupełną, życie chrześcijan jest kłamstwem, bo obojętnie patrzą na nieszczęśliwe losy ponad miljon miljonów potomków świętych Trzech - Mędrców.



Ratujcie braci pogan!

Kto mówi, że jest dobrym chrześcijaninem - katolikiem, a swoich bliźnich — czarnych, żółtych i innych nie kocha, kłamcą jest. Kto rzekomo spełnia swe obowiązki religijne, a obojętnym jest dla sprawy nawrócenia pogan, nie jest całym chrześcijaninem. Dziś sprawa misyjna jest jednym z najbardziej czołowych obowiązków wyznawcy Chrystusa.

Jak więc te misje popierać? Jak okazać swą miłość dla bliźnich - pogan? Różne są sposoby.

Pierwszym — na który każdego stać — jest modlitwa, która jak kadzidło Trzech Mędrców ma się unosić do Boga o gorliwych apostołów wśród pogan.

Drugim — też dla każdego przystępnym spo-

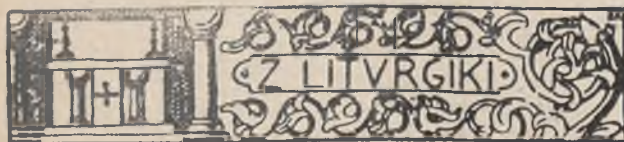
sobem — to mirra cierpień i prześladowań, które Bóg radośnie przyjmie jako cenny dar misyjny.

Trzecim sposobem jest złoto dobrych uczynków misyjnych. A cóż to takiego, te uczynki misyjne? Nic łatwiejszego jak wyliczyć kilka: złożyć dar pieniężny, przedpłata pism misyjnych i zjednywanie im odbiorców, bezinteresowna praca w stowarzyszeniach misyjnych, zgłoszenie się do pracy misyjnej i t. d.

By nasza pomoc misyjna była bogatą w wyniki, ofiarujmy to, co świat najbardziej od ukochania Boga oddala: pieniądz. Z tej mamonny nieprawości budujmy kościoły, szkoły, szpitale, ochronki, domy ludowe, uniwersytety itd. w krajach misyjnych.

Ratujmy braci pogan!

Nie zwlekajmy!



Msza św. na święto Trzech Króli.

Jedno z największych świąt, dzisiejsza uroczystość. Dziś trzy tajemnice rozpamiętywa Kościół, mianowicie: 1) zjawienie się czyli objawienie się Chrystusa światu pogańskiemu w osobie mędrców ze Wschodu; 2) objawienie się Chrystusa, jako Boga przy chrzcie w rzece Jordanie; 3) objawienie się Jezusa jako Boga Wszechmogącego, gdy uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

Znaczenie tego święta streszczone jest w ostatniej zwrotce hymnu brewjarzowego:

„Jezu, Tobie uwielbienie
Za Twe ludom objawienie".

Antyfona przed Magnificat podaje, jakie zdarzenia i jakie tajemnice dziś święcimy:

„Obchodzimy dzień święty, trzema cudami wsławiony: dzisiaj gwiazda Mędrców do żłobu zaprowadziła; dzisiaj stało się na godach wino z wody; dzisiaj chciał być Chrystus ochrzczony przez Jana w Jordanie, by nas zbawić. Alleluja.

Tak brewjarz przedstawia dzisiejsze święto.

We mszy św. zaś więcej uwagi zwracamy na przybycie Mędrców do Betlejem i jesteśmy pod wrażeniem proroczych słów psalmu 71,10:

„Królowie Tarsu i wysp przyniosą Mu dary, królowie arabscy i murzyńscy przywiozą upominki".

INTROIT: „Oto nadchodzi Pan panujący, Berło potęgi w dłoni dzierżącej". (Ps. 71).

KOLEKTA: „Boże, Tyś w dniu dzisiejszym poganom jednorodzonego Syna Twego blaskiem prowadzącej gwiazdy objawił; spraw miłościwie, abyśmy, znając Cię już przez wiarę, do oglądania zupełnej okazałości Twej chwały dojść mogli".

Lekcja z Izajasza proroka (Iz. 60,1-6).

„Wstań, oświeć się, Jeruzalem; bo przyszła światłość Twoja, a sława Pańska weszła nad Tobą... Podnieś wokoło oczy Twoje, a oglądaj Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając".

Ewangelja na Uroczystość Objawienia Pana

(według św. Mateusza),

Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkim, we dni Heroda Króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzież się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy Król Herod zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się Chrystus narodził. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkiem. Bo tak jest napisane przez proroka. I ty Betleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza. między książęty Judzkimi. albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Wtedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyszedłszy pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marją matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali, do Heroda. inną drogą wrócili się do krainy swojej.

Prefacja na dzień Trzech Króli i przez oktawę. „Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest, słusznem i zbawiennem, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze Wszechmocny, wieczny Boże. Albowiem jednorodzony Syn Twój, ukazując się w naszej śmiertelnej naturze, nowem nieśmiertelności Swej światłem nas ożywił. I dlatego z Aniołami i Archaniołami, z Trony i Panowaniami, oraz ze wszystkiemi hufcami niebieskiego wojska, hymn chwały Twojej, śpiewamy, bez końca mówiąc:

Święty, Święty, Święty!

TYGODNIOWY KALENDARZ.

STYCZEŃ.

9 (poniedz.): św. Marcjanny panny
10 (wtorek): św. Agatona.
11 (środa): św. Honoraty.
12 (czwartek): św. Arkadjusza.
13 (piątek): św. Weroniki.
14 (sobota): św. Hilarjusza.

Polska praca misyjna.

W ostatnich 2—3 latach zajęcie się pracą misyjną znacznie wzrosło w naszej Ojczyźnie. Jest to pocieszający objaw budzącego się do czynu katolicyzmu polskiego.

I. Mamy 32 czasopisma misyjne. Najpoważniejszem pismem, stojącem na wysokim europejskim poziomie, są „Misje Katolickie", miesięcznik wydawany przez OO Jezuitów. — Kraków, Kopernika 26. Inne, też miesięczniki, są organami domów i towarzystw misyjnych.

II. Na ziemiach Polski pracuje i przygotowuje do pracy mis. 43 zgromadzenia i zakony, z tego jedna trzecia poświęca się dla zjednoczenia Słowian w wierze katolickiej.

III. Świeckich towarzystw misyjnych istnieje w Polsce 26, wśród nich cztery naukowe: a) „Koło badań naukowych nad religjami Kościołów wschodnich", Lublin; b) „Naukowe Koło misyjne", Poznań, Sem. Duchowne (Ks. Hozakowski(; c) „Koło badań spraw Unji", Wilno, Uniwersytet (prof. Bossowski); d) „Koło studentów teologicznych. Dział misyjny", Warszawa, ul. Traugutta 1. (Ks. Dr W. Michalski).

IV. Inne organizacje misyjne.

1) Związki Misyjne Kapłanów w poszczególnych diecezjach.

2) Koła misyjne kleryków w 12 Seminarjach Duchowych.

3) Akademickie Koła Misyjne przy uniwersytetach z centralą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 71. (O. Turowski P. S. M.)

4) Gimnazjalne Koła Misyjne: a) Centrala dla 48 Kół żeńskich w Poznaniu, ul. Kwiatowa 3 (Ks. Kiciński); b) centrala dla 30 Kół w Zakopanem, Łukaszówka (Ks. Winkowski).

5) Koła Misyjne Młodzieży pozaszkolnej a) Centrala 25 Kół Salezjańskich w Krakowie, Rakowicka 28; b) Centrala 15 Kół Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, ul. Pocztowa.

6) Koła Misyjne w Sodalicjach Nauczycielskich (15) nie mają dotąd centrali.

7) Tysiące dzieci szkół powszechnych należy do Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa. Centrala w Krakowie św. Filipa 19 (Ks. H. Król).

V. Literatura misyjna też wzrasta, choć na tem polu nie wielkiemi możemy się poszczycić wynikami, bo w języku polskim napisano o misjach zaledwie 100 książek. Nie liczymy oczywiście dzieł napisanych przez Polaków w innych językach.

VI. W krajach misyjnych pracuje przeszło 300 kapłanów, braci i zakonnic w polskich i zagranicznych zakonach i zgromadzeniach misyjnych.

VII. Są i takie kraje misyjne, któremi opiekują się wyłącznie Polacy: a) Prefektura apostolska w Brokenhill w poł. Afryce, kierowana przez OO. Jezpitów (O. Wolnik T. J.); b) W Syberji przełożonym Wikarjatu apostolskiego jest O. G. Piotrowski (z zakonu OO. Bernardynów). Siedziba w Charbinie, Chiny; c) Diecezją Władywostoku w Rosji Syberyjskiej kieruje ks. biskup Śliwowski.

Kancelarja Ks. Prymasa w Poznaniu utworzyła świeżo Centralne Biuro Misyjne. Udziela we wszystkich sprawach misyjnych wyjaśnień i odpowiedzi. **K. B.**

NA DROGI I OPŁOTKI.

Sumienie.

Z chwilą, kiedy przyszedłeś do używania rozumu, odezwał się wyraźnie w sercu twojem dziwny głos, który odtąd wszędzie ci towarzyszy i nie opuści cię nawet po śmierci. Głos ten mówi, że prócz porządku fizycznego, prócz praw rządzących naturalnym rozwojem ciała i duszy, istnieje porządek moralny, obyczajowy, istnieją prawa, które chcą i muszą rządzić twojem postępowaniem, jeśli masz osiągnąć swoje przeznaczenie. Pierwszem takiem prawem — to fakt, że istnieje dobro i zło moralne. Drugiem znów to święty twój obowiązek czynić dobrze, a zła unikać. Równocześnie ten głos tajemny obiecuje ci za dobre, cnotliwe postępowanie nagrodę, a za złe, grzeszne grozi ci karą. Abyś zaś nie sądził, żeś uległ jakiemuś złudzeniu obietnice te i pogróżki wcielają się z miejsca w czyn. Po spełnieniu bowiem czegoś dobrego, pięknego, szlachetnego napełnia się serce przyjemnem zadowoleniem i pokojem, a po uczynku złym, szpetnym, hańbiącym uczuwasz w sercu dręczące wyrzuty, czujesz tam „ogień, który — tak długo — nie gaśnie i robaka, co — tak długo — nie umiera", póki nadwyrężony porządek moralny nie zostanie w odpowiedni sposób naprawiony. Wszystko to ma miejsce i w tym wypadku, kiedy uczynek jest zupełnie tajnym.

Głos ten — to sumienie. Pełni on równocześnie różne funkcje, jest bowiem i kodeksem praw i trybunałem, jest prokuratorem, sędzią, adwokatem, woźnym i żandarmem. Jest on **powszechny,** gdyż występuje u wszystkich ludzi. Ludzie mogą go nie usłuchać, ale wysłuchać go muszą.

Zignorowany zwykł na jakiś czas milknąć, by się za to później odezwać tak groźnie, jak Pan Bóg na Synaju, jak Pan Jezus, kiedy przewrotnym i zatwardziałym faryzeuszom ciskał w złe twarze: biada! Jest on **niezmiennym i bezwzględnym**, gdyż stale jednako ocenia wartość moralną postępowania, bezustannie wydaje wyroki i nie idzie na żadne Piłatowe kompromisy. Jest wreszcie **niezależny**, bo sobie nic nie robi z ludzkich chęci i upodobań i nie da się steroryzować nawet tak możnym panom, jak wzgląd ludzki, t. zw. duch czasu i moda.

Skąd się on bierze? Skąd on taki uroczysty w swej wzniosłości, taki majestatyczny w swej stanowczości, nieomylności i idealiźmie.

Niedowiarkowie lubią go brać za wyłączny produkt wychowania i „dziedzicznego obciążenia“. Niewątpliwie, że działalność wychowawcza dobrej rodziny, dobrej szkoły, zdrowej opinji publicznej, a w pierwszym rzędzie Kościoła — ma ogromny wpływ na **ukształtowanie się sumienia,** na jego jasność, pewność, stanowczość i szlachetność. Ale nie da się utrzymać twierdzenie, jakoby wychowanie dopiero **zaszczepiało** w duszy moralne rozkazy i zakazy, a tem mniej moralny wymiar sprawiedliwości (pokój i wyrzuty sumienia). Poczucie moralności jest dużo wcześniejsze, niż zabiegi i wpływy wychowawcze. Wszak to już u nieletnich dzieci, które nie przyszły do pełnego używania rozumu, napotykamy na takie objawy, jak radosne rozpromienienie się po czynie dobrym, jak wstyd po złym, jak krycie się z nim przed okiem domowników. To dowodzi, że w pączkujących duszyczkach tkwi już jakaś świadomość tego, co dobre, a co złe i że działają tam wewnętrzne pochwały, względnie nagany. Niechaj nikt nie mówi, że i te objawy są już wynikiem pierwszych wychowawczych zabiegów. Bo czemu te same objawy widać także u dzieci, które są przez dom źle prowadzone, albo też nieszczęśliwy zbieg okoliczności, jak n. p. wczesne sieroctwo, porzucenie na ulicy, pozbawił je jakiegolwiek wychowywania?

Powie ktoś bardzo uparty: tu działa „dziedziczne obciążenie“... Tłumaczenie mylne! Po pierwsze — nie zawsze z dobrego ojca pochodzi dobry syn, a ze złej matki zła córka, a powtóre — gdyby sumienie było tylko produktem „dziedziczności“, należałoby przypuścić, że przodkowie nasi byli to idealnie dobrzy i święci ludzie. Takiem bowiem — jest sumiene samo w sobie.

A tymczasem historja różne nam rzeczy opowiada o tej „dobroci“ i „świętości“ praojców.

Zresztą z — wpływów wychowawczych i z różnych krzywizn cielesnych, umysłowych i moralnych, które człowiek dziedziczy, można się przy sprzyjających warunkach wyzwolić. Tymczasem, jak nigdy nie możemy zmienić sądu, że 1 a 1 jest 2, tak samo nie możemy się pozbyć wewnętrznego przeświadczenia, że prawdomówność jest cnotą, a kłamstwo grzechem.

Gdyby z sumieniem tak było, jak chcą niedowiarkowie, znaczyłoby to, że różnicę między dobrem a złem ustanowili gdzieś w zamierzchłej przeszłości — ludzie. Co zaś ludzie ustanowili, to mogą i znieść. Czy były próby zagłuszeniem sumienia? Owszem! Przy różnych państwowych i społecznych przewrotach szaleni mędrkowie próbowali przeprowadzić w parlamentach uchwały, że wolno bliźnich zabijać, grabić, szkalować i t. d. Czy myślisz, że ci szaleńcy zapewniając na jakiś czas tym występkom bezkarność cywilną, zdusili u swych obywateli głos sumienia? Otóż tej sztuki żaden z nich nie dokazał. Znanym powszechnie jest w historji rewolucji francuskiej z XVIII wieku i bolszewickiej za dni naszych fakt epidemicznych samobójstw i oszaleń na tle zgryzot sumenia. Wynika z tego, że zakaz czynienia źle nie może być przez żadną siłę ziemską i powagę uchylony, bo też nie ona go tam w sercu zapisała, a kto inny. Znanym również jest fakt, że byli i są zbrodniarze, którzy się tak potrafili z przestępstwem swojem zamaskować, iż władza państwa przy wszelkich dostępnych sobie środkach na ślad ich wpaść nie zdołała, a mimo to ludzie ci sami **dobrowolnie** oddają się w ręce sprawiedliwości, choć dobrze wiedzą, co dla nich z tego kroku wyniknie. — Pytani, czemu to czynią zeznają, iż już nie mogli żyć dłużej z wewnętrznem piekłem duszy swojej. Jakże więc to ostatnie pogodzić z „dziedzicznem obciążeniem“, które w innych wypadkach zawsze idzie na rękę instynktom samozachowawczym?

Istnieje w nas sumienie. Obyczajowe prawo, obwarowane sankcjami, rozporządzające egzekutywą — jest faktem. Gdzie jest jedno i drugie i trzecie — tam musi być prawodawca. Ponieważ go niema na ziemi, jesteśmy zmuszeni szukać go poza nią, t. j. w niebie. Najwyższy Prawodawca i Twórca moralnego porządku nazywa się Panem Bogiem.

Jego to Rozumu i Najświętszej Woli jest sumienie ludzkie wiernem zwierciadłem, wyraźnem echem i nieustraszonym woźnym.

To sumienie miał na myśli nasz poeta — filozof, kiedy pisał, że

„w głębiach serca i w przepaściach duszy
drga jakieś Boga przeczyste odbicie.
Choć wewnątrz pełno mąk, trosk, łez, katuszy,
choć serce zżółkło — tem w sercu jest życie —
i niewidzialnym ukrytym błękitem
głąb wód i serca — związan z nieba szczytem!“

A.



U ŻŁÓBKA.

Poprzez ciemność co dokoła
Posiadła nam Ziemie
Swą światłością ludzi woła
Szopka w Betleemie.

Od dzieciństwa nam znajoma
Szopka, żłóbek Pana.
Każdy tu u siebie duma
Brzmi kolenda znana.

I pastuszki i Trzech Króli
Klęczą obok siebie,
Matka Boska Dziecię tuli,
Dobrze tu, jak w niebie

Pan Jezusek patrzy rzewnie
Prościutko do duszy
Że każdego pozna pewnie,
Każde serce wzruszy.

Bóg to przyszedł, Bóg to wielki
Stał się nam Dzieciną —
Bóg w ramionach Rodzicielki!
Z bożych ócz łzy płyną!

Krystyna Saryusz Zaleska.

Raj naszych misjonarek.

Jest nim Wyspa św. Trójcy między Antyllami w Południowej Ameryce. Trzy Polki, Dominikanki, spędzają tam życie między trędowatymi. Miłe nam będą bliższe szczegóły o tej oddalonej wyspie, przybranej ojczyźnie naszych mężnych misjonarek.

Wyspa Trynidad jest w pobliżu Wenezueli i ma 1370 mil angielskich powierzchni. Odkrył ją Krzysztof Kolumb r. 1493. Błąkając się po morzu, ślubował, że ziemię, którą najprzód ujrzy, ochrzci nazwą św. Trójcy. Na niej żyją teraz nasze dobrowolne Wygnanki...

Zrazu wyspy te były pod panowaniem hiszpańskiem, od r. 1797 są kolonją angielską. Roku 1921 liczyła Trinidat (Trójca) 372 tys. mieszkańców, których jedna trzecia jest katolicką, jedna anglikańską, a ostatnia hinduską. Ma siedzibę Biskupią z 70 kościołami (to zn. wliczając kaplice) z 50 kapłanami, z których 20 jest dominikanami (narodowości irlandzkiej, francuskiej i holenderskiej.

Po takim ogólnym rzcie oka na kraj, idźmy teraz do miejscowości Cocorite, do szpitala trędowatych, w którym żyją i działają nasze misjonarki. Siadamy do tramwaju i jedziemy wśród cudnej podzwrotnikowej roślinności, wśród której wznoszą się piękne wille urzędników angielskich.

Mijamy dzielnicę, zamieszkałą przez Hindusów angielskich, którzy są po większej części poganami. Sklepy ich i mieszkania są brudne.

Oto szpital. Gdy lat temu dwadzieścia — pisze pewien Dominikanin — zwiedzałem ten przybytek cierpień ludzkich, nie mogłem dokończyć wizyty od nazbyt silnych wrażeń... Dziś... widzicie mnie kapelanem tego domu..

Wchodzimy do ogrodu. Młodzi bawią się na murawie, a starzy spoczywają pod drzewami. Skoro spostrzegli gości, podnieśli obie ręce do czoła, oddali ukłon, spuścili je, i wyrzekli: **Salaam** t. j. pozdrawiamy. Po wymianie „dzień dobry“, zbliżamy się do pawilonów, które mieszczą razem 138 chorych, osobno mężczyzn i kobiety.

Nie wejdziemy do najbardziej dotkniętych trądem, bo to widok zbyt okropny, wręcz nieznośny. Zakonnice przywykły po walce z sobą, składając w ofierze wszystkie swe kulturalne potrzeby, ale turyści nie znieśliby widoku.. — Choroba postępuje zazwyczaj bardzo powoli. Pielęgniarki wyrażają podziw, patrząc na cierpliwość trędowatych.

Zakład, utrzymywany przez rząd angielski, robi co może, by uczynić znośnem życie tych biedaków: mają więc kino raz na tydzień, wieczorem wspólne śpiewy: kto może, pracuje w ogrodzie i dostaje za to zapłatę. Kobiety szyją i piorą. Są między nimi dzieci 7 i 8 letnie. Pielęgnują je Dominikanki, które mimo, że zajęte chorymi od 56 lat, nie dostały trądu, z wyjątkiem dwóch, z których jedna nabawiła się poza szpitalem, zanim przybyła.

Między chorymi katolikami istnieje trzeci zakon Dominikański, Kongregacja Marjańska dla dziewcząt, i Żywy Różaniec dla kobiet.

Co do leczenia chorych, to dzisiejsza nauka znalazła ratunek na okres początkowy choroby, za pomocą oliwy, zwanej gynocardate razem z innemi preparatami.

Pisząc o Trynitad, nie mogę pominąć wspomnienia serdecznego, chociaż jednej z Dominikanek, Polek, która uwieczniła swoją ofiarę ślicznemi „Listami“ w „Misjach Katolickich“, wydanemi pod tyt. „Listy Polki z Wyspy św. Trójcy“. Ma obecnie 47 lat, z tego przeszło 20 lat służby wśród trędowatych. Pragnę wyjąć z jej „Listów“ kilka wzruszających faktów, jakie podaje o drugich — o chorych, wśród których pracuje z wielkim pożytkiem, jak zobaczymy, dla ich biednych dusz, nietylko dla schorowanych ciał.

W liście na str. 48 podaje taki szczegół z życia chłopca, protestanta, nawróconego na katolicyzm kazaniem swego ministra, który dowodził, że „Chrystus dał wiarę apostołom, ale z

biegiem postępu, jak piękna gałąź na wiosnę, wykwitł z pnia suchego uroczy protestantyzm“.. Po kazaniu chłopiec zatrzymuje ministra: „Wiara nasza, więc to gałąź tylko? Gdy ja się chcę spinać po owoce, nie czepiam się gałęzi, bo wiem, żebym kark skręcił; to też, gdy kto chce się dostać do nieba, niebezpiecznie siedzieć na słabej gałęzi, lepiej trzymać się pnia, to też od dziś chcę należeć do Kościoła Katolickiego“..

Innym razem dostała nasza Misjonarka chorego, który po jakimś czasie pobytu w szpitalu poprosił o katechizm katolicki i przygotował dla pastora takie argumenty: „Przykro mi, że pańskie przekonania nie są dziś mojemi, ale gdybyś pan był na morzu i spostrzegł, że statek nie silny, otwory zatonięciem grożą, czyżbyś na inny nie skoczył? Otóż ja jestem dziś w tem położeniu i Kościół katolicki jest dla mnie tą łodzią ratunkową“. (str. 102).

* * *

Ty mnie pytasz, Królu me Kochanie,
Czy przyjmę chętnie Krzyż, cierpienia męki?
Jakto? Czyż zawsze, cokolwiek się stanie,
Ja nie uwielbiam wszystko, co z Twej ręki?

— — — — — — — — — — —

Minęły lata od tej wielkiej chwili,
Z Boskim Żeglarzem Ocean przebyłam.
Wiem, że w oddali On życie umili,
Z Nim i z niedolą na zawsze się zżyłam.

Jeśli potrzeba, by to, coś zażądał,
W rzeczywistości strasznej się spełniło,
By świat mnie trądem okrytą oglądał:
O! przybądź! przybądź wykonania chwilo!

W wyrokach wszystkich bądź uwielbion, Panie!
W unicestwieniu mego milczenia,
We mnie, we wszystkiem niechaj się to stanie,
Co z większą chwałą Twojego Imienia!

Z „Listów“ wypisała **K. Berkanówna.**

Adres S. Stanisławy Trinidad Chacachacare Golf Paria Antilles Sonth America. Wyszło nowe wyd. „Listów“ OO. Jezuici, Kraków, Kopernika 26.

Czy nam nie wstyd?

Niedawno, w prasie francuskiej zjawiły się dane statystyczne dwóch Misjonarzy, zasługujące na baczną uwagę ze strony świata katolickiego. Znany w Polsce O. Charles T. J. oblicza, że w Punjab (Indje północne) liczba chrześcijan w okresie od 1901 do 1921 r. wzrosła o 363 tysiące. Z tego na katolików przypada zaledwie jedna dziesiąta część. Do Japonji protestanci przybyli później, niż katolicy. Liczba osób ochrzczonych przez nich, jest tam dziś dwa razy tak wielka, jak liczba dusz, pozyskanych dla katolicyzmu. W Korei protestanci mają 200.000 wyznawców, katolicy tylko 90.000. W Indjach holenderskich, gdzie rząd niewątpliwie katolików upośledza, na siedmiu krajowych protestantów przypada jeden katolik. W Nigerji stosunek wyraża się liczbami 16:5. Na Złotem wybrzeżu — 4:1, w południowej Afryce — 3½:1 na niekorzyść katolików. Obok czterech miljonów Murzynów wyznania protestanckiego Stany Zjednoczone mają tylko sto tysięcy czarnych katolików.

Według O. Mansa, belgijskiego misjonarza, powiększenie się liczby katolików w Indjach w ciągu ostatnich 60 lat (1861—1921) było trzykrotne, protestantów dwudziestokrotne. W Japonji od r. 1913 istnieje niwersytet katolicki, który dopiero po dłuższych wysiłkach zdołał zebrać i złożyć rządowi japońskiemu sumę 500.000 jenów, potrzebną w celu uzyskania praw państwowych; 17 buddyjskich i protestanckich uniwersytetów rozporządza dostatecznemi środkami. W Chinach istnieje 246 protestanckich i 70 katolickich szpitali. Protestanci mają w Chinach 1 dziennik 12 tygodników i 44 inne czasopisma, katolicy — dwa dzienniki, dwa tygodniki i 3 inne czasopisma. W Indjach pracuje 127 protestanckich drukarń wszelkiego rodzaju, a katolickich tylko 75. Misyjne szkoły katolickie mają miljon dzieci katolickich, szkoły protestanckie wychowują liczbę dzieci dwa razy większą. Katolicy posiadają 9 uniwersytetów misyjnych, protestanci — 101.

Statystyka ta świadczy wyraźnie o większej ofiarności na misje u protestantów. Nie mały to wstyd dla katolików!

STAN LICZEBNY TUBYLCZYCH KAPŁANÓW-MISJONARZY.

Kierownictwo Dzieła św. Piotra dla ukształcenia tubylczych kapłanów ogłosiło poniższą statystykę misjonarzy krajowców. Azja posiada w chwili obecnej 4236 tubylczych kapłanów, co stanowi 52,3 procent wszystkich jej misjonarzy, na Afrykę przypada ich 159, a więc 5,7 procent, na Amerykę 82, czyli 6,2, wreszcie na Australję — 12, t. j. 2,5 procent. W Azji znajduje się 127 niższych seminarjów z 5691 krajowych uczniów, oraz 74 wyższych z 2288 tubylczymi seminarzystami. Afryka ma 48 niższych seminarjów z 1347 wychowankami 17 wyższych z 291 krajowymi alumnami. Wreszcie w Ameryce, w okręgu misyjnym, istnieją 4 niższe z 85 i 4 wyższe seminarja z 66 uczniami.

W Chinach z inicjatywy amerykańskiej założono krajową kongregację misyjną, która obejmuje kapłanów i braci zwanych „Uczniami Pana“.

— Mój drogi! Pożycz mi dwadzieścia złotych!
— Tyle nie mam, ale mogę ci pożyczyć dziesięć!
— No... dobrze! Dziękuję ci!... A tamte dziesięć to będziesz mi winien!

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

Dar proroctwa, oraz inne łaski nadzwyczajne.

W widzeniach swoich służebnica Boża dowiadywała się niekiedy o faktach, mających nastąpić w przyszłości, n. p. o śmierci którego członka rodziny, o dalszych losach ojczyzny i t. p.

W pierwszy piątek sierpnia 1872 r. po nawiedzeniu Najśw. Sakramentu i obejściu Drogi Krzyżowej, Wanda wyszła smutna z kościoła, usiadła w cieniu wielkiej lipy i narysowała przed sobą na piasku dwa krzyże. Poczem wzięła do ręki krzyżyk, wiszący przy różańcu i ze łzami w oczach rzekła do Pana Jezusa: „Więc tak mój dobry Jezu, chcesz mi odebrać te dwie osoby, które mi są tak drogie, abym została sama jedna, jak biedna, opuszczona gołębica. Tem się jednak pocieszam, że nie zostaną one długo w czyśću, więc choć to rozłączenie będzie mi bardzo bolesne, niechże się spełni Twoja wola Najświętsza, a nie moja“. Ksiądz proboszcz, który właśnie w tej chwili wychodził z kościoła wraz z innym kapłanem, usłyszał słowa Wandy i spytał ją o znaczenie narysowanych na ziemi krzyżów. „Niedługo się o tem dowiecie — odparła służebnica Boża. Istotnie, po kilku tygodniach, w miesiącu październiku, pan Jacek Siemieński zmarł nagle na udar serca, a wkrótce po tem i matka jego, staruszka wstąpiła za synem do grobu.

Innego rodzaju widzenie proboszcza miało miesce 8 września 1873 roku. podczas prymicji ks. Grzegorza Augustynika. Przed oczyma Wandy zjawił się Pan Jezus, trzymając krzyż błyszczący, którym po ostatniej Ewangelji pobłogosławił młodego kapłana. W czasie tego błogosławieństwa od błyszczącego krzyża oderwał się mały krzyżyk czarny, a spadając na ziemię, cały zamienił się w płomień. Była to symboliczna przepowiednia krzyżów, jakie miały przeplatać żywot sługi Bożego, a które żar miłości zamieniał z czarnych na świetlane.

Kiedy po dymisji generała gubernatora Hurko, wsławionego okrucieństwem względem Polaków, na urząd ten wyznaczony został hr. Szuwałow. ożeniony z Polką, zakładano stąd sobie wielkie nadzieje co do poprawy stosunków. Między innemi ośmielono się na przedstawienie mu kilku kandydatów do stanu zakonnego, pragnących powiększyć szeregi OO. Dominikanów w Gidlach. Niestety, nowy gen. gubernator odmówił swego pozwolenia. „Hrabia Szuwałow niedługo zostanie w Warszawie“, rzekła Wanda, dowiadując się o niepomyślnym wyniku prośby. „Owszem. cały rząd rosyjski wkrótce upadnie, a kraj zostanie strasznie ukarany za przelanie krwi biednych Unitów. Wtedy będzie można swobodnie do klasztorów wstępować. Ani ja, ani ksiądz proboszcz nie dożyje do tego czasu — zakończyła — ale ksiądz — dodała — zwróciwszy się do młodego kapłana, towarzyszącego jej spowiednikowi — będzie widział to wszystko na własne oczy“.

W czasie swoich ekstaz wielkopostnych, Wanda otrzymała zapewnienie co do wskrzeszenia Ojczyzny, lecz pod warunkiem, że kraj będzie się trzymał wiary. „Ojczyzna twoja zostanie uwolniona od wrogów zewnętrznych — powiedział jej Pan Jezus, ale szarpać ją zaczną wrogowie wewnętrzni. Ci postarają się przedewszystkiem znieprawić młodzież. Będą dowodzili, że wykład religji nie jest potrzebny w szkole, ponieważ się sprzeciwia rozwojowi umysłowemu. Będą się starali o usunięcie z sal szkolnych obrazów i krzyżów, pod pozorem, że ich widok drażni żydów. Zaś przez pozbawienie młodzieży nauki religji, zechcą wprowadzić bezreligijność wśród ludu. Jeżeli ci wrogowie Kościoła zwyciężą, wtedy Polska nanowo upadnie i tym razem już na zawsze. Niech przeto rodzice czuwają dobrze nad szkołą. — Niech protestują przeciwko zakusom tych, którzy chcą usunąć ze szkół święte obrazy, ale tembardziej przeciwko profesorom, dążącym do zaprowadzenia szkoły świeckiej. Nauka bez religji wcale nie wydaje świętych i bohaterów. ale tylko szkodników dla społeczeństwa“.

Pewnego razu Wanda przedstawiła Matce Bożej miłość narodu polskiego dla Swej Niebieskiej Królowej i prosiła ją o wstawiennictwo w intencji zmartwychwstania Polski. „To prawda — odpowiedziała Matka Najświętsza, Polska obdarzała mnie zawsze wielką ufnością i przez swe nabożeństwo zasłużyła na moją miłość i względy. To też pod mą opieką kwitnęła długie stulecia i zwyciężała najzapalczywszych wrogów, wreszcie idąc w bój pod osłoną mojego Imienia, pokryła się nieśmiertelną sławą. I kiedy odzyskawszy niepodległość, będzie znów musiała walczyć z dawnymi ciemiężcami, jej młode armje, walczące pod moim sztandarem, odniosą nad wrogiem zwycięstwo, zmuszą go do ucieczki i do zawarcia pokoju“.



Gdy Pan Jezus prześladowany był przez Heroda, Najśw. Rodzina schroniła się do Afryki. Gdy Zbawiciel upadał pod krzyżem, Afrykańczyk z Cyreny pomagał Mu w dźwiganiu krzyża. Czarni wyznawcy Chrystusa dnia dzisiejszego wznawiają swą gościnność dla Ewangelji i przyjmują chętnie chrześcijaństwo. Bądźmy im pomocni darem misyjnym.

Burzliwy i pogodny dom.

(Z dziedziny wychowania).

Każdy człowiek ma inne usposobienie, inne skłonności, inne upodobania, inne uzdolnienie.

Jeden jest powolny, drugi prędki, jeden małomowny, drugi gadatliwy; jeden kwaśny, drugi słodki; jeden pojętny, drugi tępy; jeden lubi dobrze jeść i pięknie się ubrać, drugi o to wiele nie dba; jeden pali, drugi tytoniu nie znosi.

Musieliby się dwaj ludzie długo dobierać, jeżeliby mieli być do siebie całkiem podobni.

Stąd pochodzi, że nawet wśród małżonków, to jest między mężem a żoną, przychodzi nieraz do nieporozumienia, choć to przecież ludzie dobrani, bo się przed ślubem szukali i dobierali.

Jeżeli domowe nieporozumienia są drobne i rzadkie, na wychowanie dzieci nie mają wielkiego wpływu.

Gorzej jest, gdy między ojcem i matką są ciągłe kwasy, kłótnie, przezwiska, przekleństwa, a nawet bitki.

O takim domu mówimy, że w nim jest piekło. W piekle jest ustawiczny harmider.

Czy w takiem piekle mogą wyróść dzieci dobrze wychowane?

Dzieci w takim domu nie będą mieć szacunku dla ojca i matki; będą z rodzicami prowadziły sprzeczki i kłótnie; będą chętnie przebywały poza domem; rodzicielski dom nie będzie dla nich nigdy miłem wspomnieniem.

Cóż tedy mają czynić małżonkowie, a względnie rodzice, widząc, że się nie dobrali? Czy mają robić bez końca piekło domowe? Czy się mają rozejść?

Broń Boże. Ani to, ani tamto.

Przedewszystkiem nie mają czynić tego, co zwykle czynią. Zwykle mąż widzi wszystko złe w żonie, a żona widzi wszystko złe w mężu. — Mąż chce poprawić żonę, a żona chce poprawić męża. Tymczasem nie można zmienić tak łatwo dorosłego, jak nie można drzewa sprostować. Zresztą z małomównego nie zrobisz nigdy gadatliwego, ani z tępego pojętnego, ani z powolnego obrotnego, podobnie jak nie zrobisz z bruneta blondyna.

A zatem mąż nie nad tem ma przemyśliwać, co ma zrobić, by żona jego była inną; ani żona nie o tem ma myśleć, by mąż był inny, bo to nie jest w ich mocy, by drugiego zmienić.

Lecz mąż ma o tem myśleć, co ma zrobić, aby z taką żoną mógł dobrze żyć. A żona ma myśleć co ma zrobić, aby mogła z takim mężem żyć dobrze. Siebie masz poprawiać przedewszystkiem, bo to leży w twojej mocy. A gdy się poprawisz, druga strona się też zmieni, a do domu zawita znowu spokój, niebo się wypogodzi, ognisko domowe zajaśnieje blaskiem szczęścia.

Cóż w polu na roli urośnie, jeżeli w powietrzu będzie nieustanna burza?

Mówił mi pewien pan, że nic mu tak nie jest przeciwnego, jak niepokój domowy.

Sądzę, że gdy za powyższą radą pójdą niedobrani młodzi małżonkowie, staną się dobrymi rodzicami i dobrymi wychowawcami swych dzieci.

P. Zarzycki.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

2 POWIEŚĆ.

Jegomość pan Herburt aż się na krześle przysiadł i ocierając załzawione powieki czerwonym fularem, mówił, dusząc się jeszcze śmiechem.

— A to nam acan krotochwilę srpawił. Niepamiętne czasy, żebym się tak ześmiał, aż, panie dziejku, flaki bolą.

— Imci pan Jur Nałęcz Bedoński.

Prezentował roześmianemu towarzystwu pan Helt. Staruszka rękę wyciągnęła drobną, malusieńką rączkę, obładowaną pierścieniami i uśmiechnęła się poczciwie:

— Waćpan daruje, żeśmy się śmiali, aleć waćpan nawet pojęcia nie ma, jakie to było zabawne!

— A bodaj cię licho wzięło kochasiu, coś ty miał za minę, rozcupurzył się, jak młody kogut, jenom się bał, że me zwierciadło rozsiekasz na kawałki.

— Nie widziałem nigdy zwierciadła, a siebie tyż nie oglądałem — rozchmurzył się Jur. Bo i gdzie? Doma, to nawet kobiety jeno w wodzie się przeglądają, a dla chłopca wstyd.

— Jużem się dawno tak nie ześmiał, aż w boku kłuje. Siadajże panie dziejku, siadaj. — A prawda, byłbym zapomniał z tej uciechy, żeśmy jeszcze Boga nie chwalili i nie podziękowali mu za jego dary.

Ksiądz kapelan modlitwę odmówił, stół krzyżem przeżegnał i wszyscy zasiedli. Już usiadł kolo Plajtena i pilnie uważał, by go znowu jaki „djabelski" wymysł na śmiech nie naraził.

Dziwiło go zresztą wszystko, począwszy od pułapu, misternie w kasetny rzeźbionego, od broni kosztownej rozwieszonej po kobiercach, do tej białej, jak śnieg serwety, co stół zaścielała i tych pucharów i kubków rozmaitej wielkości i kształtu, co całym szeregiem przed każdym biesiadnikiem stały.

Patrzył w podziwie na nadproża cudnie rzeźbione, na kominek, na którym wesoło płonęły drwa bukowe, strzelając radośnie, a jednak nie napełniając dymem komnaty, na

KOLENDA.

Idą trzej królowie,
A gwiazda im świeci
Mimo długiej drogi
Śród śnieżnej zamieci.

Pośród wszystkich ludów
Polska także spieszy
Do Stajenki cudów —
Z innymi się cieszy.

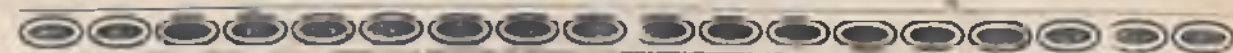
Całem sercem szczerze
Wita Dziecię Boże.
Hołd składa w ofierze
Jak umie i — może.

Lecz w jej pieśni na dnie
Choć w nucie wesela
Echo cichych smutków
Wzywa Zbawiciela.

Daj nadzieję błogą
Daj koniec złej woli
Prowadź jasną drogą
Nas do lepszej doli.

A Hossanna Tobie
Śpiewać będziem Panie,
Gdy po dniu narodzin
Dasz nam Zmartwychwstanie!

Róża Kuczkiewiczowa.



Kościół katolicki w Rosji.

Bolszewja, jak wiadomo, oficjalnych stosunków z Kościołem katolickim nie utrzymuje, a nawet go prześladuje. Po męczeńskiej śmierci ś. p. ks. Butkiewicza, więzieniu i wyroku śmierci na ś. p. arcybiskupa Cieplaka, los kapłanów katolickich w Rosji się nie zmienił. — Jedni pasterzują pod grozą „jaczejek“, śledzących ich na każdym kroku, inni znajdują się w więzieniach lub na wygnaniu w Syberji, reszta rozproszona po Polsce i zagranicy. Kościół z tego powodu jest w stanie całkowitego rozbicia, bez hierarchji i urzędów kurjalnych na miejscu, duchowieństwo w trudnych stosunkach ze swoją władzą, zdala od niej, przedzielone granicami nie do przebycia.

Największa obszarem archidiecezja mohylowska ma swego metropolitę w Warszawie. — Sufraganje tejże: żytomierska nie ma biskupa, kamieniecka — osierocona, mając swego biskupa J. E. Ks. Dr Piotra Mańkowskiego na wygnaniu we Włodzimierzu Wołyńskim, tyras-

---

konterfekty po ścianach, jakby żywych, jeno nagle w bezruchu zastygłych.

A potem spoglądał na staruszka w kitlu i na babcię i powoli opuszczało go pierwotne zakłopotanie.

Podano potrawy, wnieśli je słudzy na srebrnych półmiskach, danie było jakoweś dziwaczne, mięsiwo szarym, zawiesistym sosem podlane cukrem grubo obsypane, a tak korzenne, że Jur przestał się dziwić owej ilości wielkiej kubów i szklanic, bo kto jadł, ten i pić musiał, by pożar powstający w przełyku jakoś ugasić. Dobre to nie jest — myślał Jur — ej gdyby tak skopowiny kawałek, albo boczku, jako doma bywało... gardło piecze... a pan ojciec pić zabronił. — Wyjął nóż i widelec z za cholewy, bo choć w pańskim domu, domowym jeno podano sztucce, a gościom jeno talerze, bo nakrycie każdy w bucie nosił.

Pan Helt opowiadał o swoich podróżach, o przygodzie, jaka ich spotkała i w gorących słowach sławił dzielność Jura. Teraz to się chłopak narpawdę zawstydził, więcej jeszcze, jak w owej przygodzie z lustrem, bo wszyscy patrzyli na niego tak jakoś dobrze i poczciwie, jak patrzą ludzie dobrzy, wzruszeni czyjąś dzielnością, więc spuścił głowę nad talerzem i jadł — zmiatał w zakłopotaniu całą tę górę mięsiwa, jaką mu staruszka własnoręcznie na talerz nałożyła.

— Ten ci ma spust. — Myślał pan Herburt, obserwując swojego gościa, ale przypomniały mu się młode lata, kiedy to po dwanaście zrazów z kaszą na jedno zjadał posiedzenie, i uśmiechnął się życzliwie pod wąsem, tembardziej, że smagła twarz chłopaka rpzypominała mu ogromnie dawno nie widzianego, a bardzo kochanego krewniaka Jerzego Opalińskiego. Zdziwiło go jednak, iż młodzieniaszek owo mięsiwo korzenne zajada, nic nie pijąc, więc przypił do niego.

— Zdrowie waszmości, panie Bendoński, iżeś tak dzielnie w opresji stawał.

Jur spłonął, trudno mu było odmówić Jadze jeszcze trudniej siwowłosemu panu Herburtowi, gdy doń rękę z kielichem wyciągnął, jego własne wznosząc zdrowie, a przecież pragnął ojcu słowa dotrzymać, bo cóż wart szlachcic, co z gęby cholewę robi. Spojrzał więc rozpaczliwie w stronę pana Helta, a ten zaraz zrozumiał o co idzie i z pomocą pospieszył.

(Ciąg dalszy nast.)

polska i saratowska — J. E. Ks. Biskupa Kesslera na wygnaniu w Berlinie (St. Michaelkirchestrasse 42), mińska wakuje.

Poza temi są jeszcze diecezje bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej, a mianowicie władywostocka z J. E. Ks. B-pem Karolem Śliwowskim na czele. Wchodzą w jej skład: ziemie prowincji nadamurskiej, nadmorskiej, część Sachalinu i kościoły polskie w Mandżurji. Wikarjat Apostolski na Syberji, na czele z wikarjuszem apostolskim ks. Gerardem Piotrowskim A. F. M., mieszkającym w Charbinie, obejmuje Tomsk, Omsk, Irkuck i Taszkient, Niema administratora Apostolskiego na Tyflis, Georgję i cały Kaukaz. Administratorem Apostolskim dla ormian-katolików jest ks. Jakób Bacaration. zamieszkujący w Tyflisie.

Cały zarząd archidiecezji mohylowskiej ma tymczasową siedzibę w Warszawie. Mieszka w stolicy zarówno sam Metropolita mohylowski, J. E. Ks. Arcybiskup E. Ropp, jak i wikarjusz generalny ks. prałat Około-Kułak. Tutaj też działają instytucje arcybiskupie, jak sąd metropolitalny, dla którego drugą instancją jest sąd metropolitalny warszawski. W archidiecezji mohylowskiej istnieje 17 dekanatów: petrogradzki, moskiewski, mohylowski, sieński, orszański, klimowicko-mścisławski, rochaczewsko-bychowiecki. czerikowo-czausowiecki. homelski. witebski. połocki. lepelski. dryso-siebieżeński, charkowski, smoleński. samareński i permeńskiej.

Kapłanów, pracujących w archdiecezji mohylowkiej, jest 88. Na 227 504 wiernych, należących do 119 parafji i istniejących pozatem oratorjów i kaplic w liczbie 204. Poza granicami Rosji przebywa około 150 kapłanów, z tego archidiecezji poznańskiej 1. krakowskiej — 2. warszawskiej — 22, włocławskiej — 4. łomżyńskiej — 2. kieleckiej — 4. sandomierskiej — 1. łódzkiej — 1 lubelskiej 4, katowickiej — 1, podlaskiej — 7, wileńskiej — 30, pińskiej — 7, reszta na Litwie Kowieńskiej, Łotwie i szerokim świecie. Kleryków i księży na studjach — 19.

W takim oto stanie znajduje się ta największa w świecie archidiecezja. Zarówno wierni, jak i kapłani wraz ze swymi pasterzami modlą się codziennie o to, ażeby mogli się nareszcie z sobą połączyć i współpracować dla wspólnego wszystkim dobra tryumfu Kościoła i zbawienia dusz własnych.

SREBRNY ŁAŃCUCH PRASOWY.

Sekcja misyjna Sodalicji Marjańskiej nauczycielek rozpoczyna srebrny łańcuch na misję polską w Rodezji. Kazimiera Szafrańska składa na ten cel 2 zł. i wzywa do ofiarowania tej kwoty i rozszerzenia łańcucha pp.: Augusta Turowicza, Helenę Grottównę, Studencka 5, Józefę Fiszerową, Kochanowskiego 19, ks. Litwina, Wolska 6 i Alinę Zborowską. Kolejowa 13.



WYBORY SIĘ ZBLIŻAJĄ.

Za dwa miesiące będą wybory. Dziś nie można osądzić ani w przybliżeniu, jak wypadną. Ruch wyborczy jeszcze nie duży, partje nie mają jeszcze ustalonych kandydatów. Dawni posłowie cicho siedzą, nie mają jakoś chęci do wiecowania. Jedna rzecz jest już dziś pewną, że polityka partyjnictwa, t. j. polityka rządzenia pod kątem widzenia interesu partji lub bloku partyjnego — a nie państwa — sromotnie upadła. Dzięki Bogu! W całym narodzie panuje duch i pragnienie silnej władzy, w tym kierunku robią się przygotowania wyborcze.

Nic nie słychać o katol. bloku wyborczym, zaleconym przez List pasterski. Największą przeszkodą w utworzeniu tego bloku jest okoliczność, że w rokowaniach biorą udział dawni politycy, przejęci do kości, duchem partyjnictwa i nie mogący myśleć ideami ogólnemi, jakiemi są katolicyzm i dobro państwa.

Z tego samego powodu nie dochodzi do bloku i pomiędzy stronnictwami lewicowemi. — Smutna jest rzeczą, że we Lwowie — tak zagrożonym ukrainizacją — również nie doszło do bloku wszystkich stronnictw polskich.

SZKODLIWE METODY.

Rząd czyni wszelkie kroki, by pozyskać żyzliwość społeczeństwa. Rozumna polityka gospodarcza i zagraniczna, a głównie ciągłość pewnych rządów dużo już zyskały dla rządu zwolenników. Obok rugów w administracji, w wojsku i w szkolnictwie najbardziej szkodzą rządowi dosyć często pojawiające się skrytobi-

cia przeciwników Marsz. Piłsudskiego. W czasie świąt trzej sprawcy schwycili znanego pisarza A. Nowaczyńskiego, wsadzili do samochodu i zbili do nieprzytomności. Cały kraj — bez wyjątku — ostro potępił ten napad bandysprawców i ukarać ich przykładnie, bo niewycki. Uczyniły to i gazety rządowe. Śledztwo powinno dołożyć wszelkich starań, by wykryć sprawców i ukarać ich przykładnie, bo niewykrycie sprawców i ukarać ich przykładnie, krycie tego rodzaju wybryków mocno podrywa ducha praworządności i silnej władzy, do której rząd dąży i której cały kraj pragnie.

RABINI I WYBORY.

We Lwowie odbył się zjazd małopolskich rabinów. Potępili oni blok mniejszościowy i kazali żydom ortodoksyjnym popierać rząd.

Sjoniści atakują ich z tego powodu. Że też nie idą do swej sjońskiej Palestyny!

TARCIA MIĘDZY FRANCJĄ I WŁOCHAMI.

Między Francją a Włochami nie przyszło jeszcze do rokowań. Sądzą, że rozpoczną się one po przybyciu nowego ambasadora francuskiego w Rzymie. Inicjatywa tych rokowań wyszła z Anglji, która dała do zrozumienia rządowi włoskiemu, że Włochy zbyt daleko się posunęły zawierając traktat z Albanją. Wprawdzie Mussolini przed zawarciem traktatu porozumiewał się z rządem angielskim, jednakże rząd angielski sądzi obecnie, że informacje, które otrzymał przedtem od rządu włoskiego nie uzasadniały zawarcia traktatu między Włochami a Albanją. Z drugiej strony zawiadomiła Anglja rząd francuski, że korzystnem byłoby, gdyby Francja ustaliła sposób współżycia z Włochami. Rząd francuski, aby okazać dobrą wolę zawarł umowę w sprawie dopuszczenia cudzoziemców do Francji. Umowa ta ma przedewszystkiem znaczenie dla obywateli włoskich. Oziębienie stosunków między Anglją a Francją ustąpiło dopiero w Genewie, po szczerej wymianie zdań między Briandem a Chamberlainem.

WĘGRY I RUMUNJA.

Po rozpadnięciu się Węgier, Rumunja otrzymała cały Siedmiogród ze znaczną przymieszką mieszkańców madziarskich i z wielkiemi posiadłościami magnatów madziarskich, obywateli Węgier. Mimo, że Rumunja nie jest krajem bolszewickim, rząd rumuński uchwałą sejmu wywłaszczył bez odszkodowania wszystkich tych obywateli madziarskich. Rząd madziarski wytoczył Rumunji spór przed Ligą Narodów o odszkodowanie swych obywateli, które wynosi olbrzymią sumę miljardową, jakiej Rumunja nie jest w stanie wypłacić. Nie zamierza też wcale tego uczynić, tłumacząc się, że takie załatwienie reformy rolnej jest jej sprawą wewnętrzną, do której nie ma nikt prawa mieszać się. Prawnicy opowiadają się po stronie Węgier, względy zaś polityczne zmuszają niektórych członków Ligi Narodów do popierania Rumunji. Sprawa odciąga się, a stosunek Węgier do Rumunji zaostrza się. — To zaostrzenie przybrało na sile po niedawnych rozruchach studenckich w Siedmiogrodzie, gdzie obok żydów, bito, oraz demolowano i Madziarów. Polska dąży do pogodzenia obu państw.

JESZCZE WALDEMARAS.

Wielki krzykacz małej Litwy dalej się awanturuje. Jego nieśmiertelnym tematem jest zawsze nasze Wilno. Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ poprosił go o wywiad. Oto nadzieje p. Waldemarasa:

„Jeżeli ma być rozstrzygnięty całokształt naszych stosunków, Polska powinna wystąpić z inicjatywą w sprawie wileńskiej. Poza sprawą wileńską może być mowa tylko o udogodnieniach technicznych. Nie może być mowy o ruchu granicznym, dopóki niema granicy. Linja, którą Polska widzi jako granicę, jest z naszego punktu widzenia tylko linją demarkacyjną.

Wujaszek.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Libiąż — powiat Chrzanów.

W połowie listopada u. r. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie pomnika na cmentarzu oraz kamienia pamiątkowego w pobliskim lesie, w miejscu, gdzie przed paru laty poległ w walce z bandytami, przodownik policji państwowej 27 letni ś. p. Józef Skotnicki.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, powiatowych, wojewódzkich, starsze dzieci szkolne, rodzina zmarłego, straż ogniowa z własną muzyką, przedstawiciele tutejszej kopalni, honorowa kompanja pol. państwowej i wielu parafjan.

Przemawiali kapłan, który dokonał poświęcenia, zastępca inspektora wojewódzkiego p. p. z Krakowa i kierownik miejscowej szkoły.

Z uznaniem podnoszono pracę i poświęcenie policjanta polskiego, tego dziwnego bohatera, który życie oddaje ofiarnie w obronie ładu i porządku publicznego.

W okresie istnienia Polski niepodległej padło już setki tych cichych obrońców prawa, a zwłaszcza na kresach.

Społeczeństwo nie docenia pracy policji, wielu patrzy jak na wroga a to brat, Polak. Nieufność taka, to pozostałość z czasów zaborczych, kiedy żandarmami u nas byli Niemcy i Czesi.

Trzeba też i to zaznaczyć, że im więcej wiara będzie podpadać, tem cięższe będą zadania policji, bo tem większa będzie niemoralność i bandytyzm tak moralny, jak fizyczny.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

SPIS RZECZY załączymy do numeru następnego.



Trzy i pół miljarda zł. mamy do spłacenia.

Według obliczeń min. skarbu długi wewnętrzne naszego państwa wynosiły w dniu 31 października b. r. 346.818.200 zł. Długi zaś zagraniczne w przeliczeniu na złote wyrażały się cyfrą 3.252.934.747 zł.

Największą pozycją w bilansie długów wewnętrznych jest 5 procent. pożyczka konwersyjna, która obciąża nasz skarb 117.654.712 zł.

Najgłębiej zaś siedzimy w kieszeni rządu Stanów Zjednoczonych, któremu jesteśmy winni 1,558.034.000 zł., nie licząc zadłużenia wobec amerykańskich instytucyj prywatnych, oraz pożyczek emisyjnych.

Ogólna zatem suma długów naszego państwa przekracza 3 i pół mjarda złotych.

350 LAT OD WPROWADZENIA KARTOFLI DO EUROPY.

Sir Franciszek Drake, angielski sławny bohater morski, przedsięwziął przed 350 laty, dnia 30 listopada 1577 r., wielką podróż naokoło świata. Z podróży tej, oprócz wielu pięknych i dobrych rzeczy, przywiózł nieoceniony dla ludzkości skarb z Ameryki — kartofle. Gdyby nawet, jak niektórzy uczeni utrzymują, roślina ta już przed kilku laty znaną była w Anglji, to jednak olbrzymie rozpowszechnienie kartofli należy zawdzięczać tylko sir Drakowi.

JAK ODŚWIEŻYĆ SKÓRZANE OBICIA, RĘKAWICE, TORBY, KURTKI WIERZCHY KOŻUCHÓW, TRZEWIKI I T. P.

Poplamione miejsca na skórze, należy wymyć czystą wodą i silnie wytrzeć irchą. Miejsca wytarte posmarować cienko białkiem kurzem, a wszystko powlec lekko, (by nie walało później rąk i ubrania) prawdziwym, i w najlepszym gatunku olejem kostnym. W ten sposób przywrócimy skórze pierwotny wygląd, nie będzie się tak łatwo brukać, jak skóra wysuszona, pozostanie zawsze miękką i nie będzie pękać a tem samem przedłużymy jej trwałość.

Jeśli wygląd odnowionej skóry nie zadawala nas zupełnie, bo poprzednio była ona całkiem zniszczona, to potem wszystkiem, trzeba ją jeszcze powlec odpowiedniej barwy lakierem spirytsowym do skóry.

CZYSZCZENIE NACZYŃ ALUMINJOWYCH.

By przywrócić zczerniałym naczyniom aluminjowym ich pierwotną barwę, należy je wygotować w wodzie, do której dodaliśmy na litr 4—6 liści rabarbarowych.

NA NUMER ŚWIĄTECZNY. Szkoła św. Andrzeja 1 zł., Szczurek Florjan 3 zł., prof. Brzeziński 3 zł., Duńcowa 1 zł., N. N. 1 zł., Jadw. Borysik 1 zł., W. Kowalczyk 3 zł., Stefanikowa 1 zł., J. Śliwa 1 zł., Agn. Krawczyk 1 zł.

Jak popierać „Dzwon"?

1. Trzeba go prenumerować, kupować, albo przynajmniej czytać.
2. Żądać „Dzwonu“ do czytania w restauracji, gospodzie, czytelni.
3. Pisać do „Dzwonu“ ze wsi czy z parafji, gdy się tam odbędzie jaki obchód, poświęcenie, kurs lub zajdzie coś niezwykłego.
4. Ogłaszać w „Dzwonie“ swoją firmę, handel, pracownię, wyroby.
5. Kupować przedewszystkiem u tych, co się w ‚Dzwonie“ ogłaszają i ich wyroby popierać.
6. Kupując co u nich, powołać się na to, że było w „Dzwonie“ ogłoszone.
7. Innym to pismo polecać i do czytania go zachęcać.
8. Zjednywać prenumeratorów „Dzwonu“, gdzie się tylko i jak się tylko da.

Taka robota, to apostolstwo dobrej sprawy.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.